№ 165. Warszawa, Sobota 14/26 Czerwca Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie, taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Władysława Kr. W. Wschód słońca o g. 3 m. 42.—Zach. o g. 8 m. 23. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 12. wczoraj w poł. ciep. 18. Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 9.

Od Redakcji.

Kronika wiadomości krajowych i zagranicznych, wraz z *Przeglądem rolniczym, przemysłowym i handlowym*, wychodzić będzie w tych samych co i dotąd warunkach.

Kronika rozpoczęła druk powieści historycznéj Zygm. **KACZKOWSKIEGO**, pod tytułem: **Sodalis Marianus**, z czasów Augusta IIgo.

Następnie umieści 4ro-tomową powieść **J. I. KRASZEWSKIEGO**, pod tytułem: ***RESZTKI ŻYCIA***; powieść 6cio-tomową Zygmunta **Kaczkowskiego**, pod tytułem: **UBODZY**, i jedno-tomową powieść **FELICJANA** pod tytułem: **NAD MORZEM**.

Prenumeratorowie *Kroniki* mają prawo za uiszczeniem opłaty dodatkowéj kop. sr. 50, i za przesyłkę kop. sr. 10, do otrzymywania powieści **Stach z kępy**.

Dokładamy wszelkich starań, celem zapewnienia prenumeratorom na prowincji zamieszkałym, regularnéj przesyłki *Kroniki*, upraszamy więc o nadsyłanie Redakcji wszelkich zażaleń, a w takim razie poczynimy gdzie należy stosowne kroki, aby im zadość uczynić.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów na prowincji zamieszkałych, o wczesne zapisywanie się po właściwych stacjach lub urzędach pocztowych, albo nadsyłanie pieniędzy do Redakcji, dla uniknienia zwłoki i przerwy w odbiorze *Kroniki*.

Opłata prenumeracyjna na *Kronikę wiadomości krajowych i zagranicznych*, wynosi: a) w Warszawie rocznie rsr. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rsr. 1 kop. 80 (złp. 12); c) miesięcznie kop. 60 (złp. 4). Na prowincji w Królestwie z pocztą: a) rocznie rsr. 12 (złp. 80); b) kwartalnie rsr. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rsr. 4 rocznie, lub rsr. 1 kwartalnie na koperty.

Ostrzeżenie. — Upraszamy przytem usilnie Szanownych prenumeratorów *Kroniki*, o dokładność w podawaniu adresów, dla zapobieżenia omyłkom i wynikającym ztąd nieregularnościom. Szczególniéj osoby w Cesarstwie zamieszkałe, zechcą oprócz stacji na któréj chcą *Kronikę* odbierać, wymienić *gubernję*, a nawet *powiat*, w którym stacja ta leży. Dodajemy nakoniec, że prenumerując na właściwych pocztamtach *Kronikę wiadomości krajowych i zagranicznych*, nie należy do tego tytułu *żadnego* więcéj wyrazu dodawać, a przesyłając listy do Redakcji, trzeba położyć na nich adres, który tu w całości podajemy:

DO REDAKCJI
KRONIKI WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH
w domu PP. Wizytek
POD NR. 391, PRZY ULICY KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE
w Warszawie.

Dodanie bowiem **niewłaściwych** lub **zbytecznych** wyrazów do tytułu naszego pisma, staje się powodem omyłek, za które Redakcja odpowiedzialną być nie może.

Z Petersburga, 2 (14) czerwca.

— Przez rozkaz CESARSKI, dymissjonowany jenerał-major xiążę *Woroniecki*, przyjęty został na nowo do służby, i mianowany marszałkiem szlachty gubernji Lubelskiéj.

— Przez dyplom CESARSKI, z d. 17go kwietnia, Najmiłościwiéj mianowany został kawalerem orderu św. Anny klassy 1éj, gubernator cywilny Wołyński, rzeczywisty radca stanu xiążę *Drucki-Sokoliński*.

— Reskryptem CESARSKIM wydanym na dniu 28 maja na imię naczelnika gubernji Smoleńskiéj, dozwolonem zostało NAJMIŁOŚCIWIEJ szlachcie pomienionéj gubernji przystąpić do ułożenia projektu przepisów dotyczących polepszenia i urządzenia bytu włościan dóbr obywatelskich gubernji Smoleńskiéj, na tychże zasadach głównych, jakie wskazane zostały przez JEGO CESARSKĄ MOŚĆ szlachcie innych gubernji.

— Na skutek wstawienia się naczelnika gubernji Smoleńskiéj i peln. obow. tamecznego marszałka gubernjalnego szlachty, p. minister dóbr państwa robił do komitetu pp. ministrów przedstawienię o dozwolenie szlachcie gubernji Smoleńskiéj założenia w mieście Smoleńsku Towarzystwa gospodarstwa wiejskiego. NAJJAŚNIEJSZY CESARZ, zgodnie z decyzją komitetu pp. ministrów, zezwolił Najwyżéj na d. 2 maja r. b. na założenie Towarzystwa Smoleńskiego gospodarstwa wiejskiego, przyczém ustawa takowego została Najwyżéj przejrzaną i zatwierdzoną (1).

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

W IMIENIU NAJJAŚNIEJSZEGO
ALEXANDRA II,
CESARZA WSZECH ROSSJI, KRÓLA POLSKIEGO,
&. &. &.
Rada administracyjna Królestwa.

W wykonaniu NAJWYŻSZEJ woli aby przepisy o dostawie podwód dla wojska w Królestwie zastosować do przepisów Cesarstwa, o ile to da się pogodzić z położeniem kraju, miejscowemi urządzeniami i zwyczajami, a szczególniéj też pod względem uproporcjonowania wagi ładunku jakie podwody dla wojska dostarczane zabierać powinny, Rada administracyjna Królestwa, po rozważeniu przedstawienia Kommissji Rz. S. W. i D. tudzież wniosków naczelnika sztabu głównego 1éj armji, z NAJWYŻSZEGO upoważnienia JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOŚCI, postanowiła i stanowi:

Art. 1. Zatwierdzić, jakoż niniejszém zatwier-

(1) Ustawa dołączoną została do Nru 44 „Petersburgskich Wiad. Senac.“

Przegląd Tygodniowy.

O tatarach i wiankach. — Rzewuski i Pinetti. — Kwiaty i bankocetle. — Wieczór u pani Łuszczewskiéj. — Obiady. Cosroé. Dusi. — Rzeczy miejskie. — Wygody kąpieli leinich.

Nie wiem któren ze starych naszych kronikarzy donosi że w owym to błogim czasie kiedy jeszcze tatarzy napadali na Polskę, uprowadzili oni podczas jednego ze swoich zagonów 66,000 dziewic z jednéj tylko prowincji. Piękny to plon ale nie zawsze widać czas jest postępem. Bo gdyby z tegorocznych wianków sądzić należało, a przynajmniéj z wianków puszczonych na wodę, tatarzy nie potrafiliby się w naszych stronach tak obficie obłowić. Bo i niewiem dla czego tę uroczystość tak uporczywie nazywają *wianki*, czyżby nie lepiéj było przezwać ją teraz *Nowy zjazd* lub *Most*. Bo wianki najmniejszą rolę grają w téj przechadzce i tylko nazajutrz zadają pracę Kurjerowi, który musi doczepiać do nich wiersze i z każdym rokiem innemi słowy toż samo wyrażać. Ba, gdybyć w łowieniu tych wianków wydarzały się goniącym za niemi takie gratki, jak owemu rybakowi co to obsłużył Pinettego na korzyść pisarza koronnego Rzewuskiego, byłoby przynajmniéj za czem pogonić. A jeżeli nie znacie téj sprawy opowiem wam ją pokrótce, ma ona trochę styczności z wiankami bo i tu i tam Wisła jest głównem polem działania.

Pisarz koronny Rzewuski kochał się bardzo w klejnotach i miał ich spory zbiór. A że był przytem zapamiętałym lubownikiem tabaki, więc w tym zbiorze tabakierki pierwsze i najświetniejsze zajmowały miejsce, tak, że na każdy dzień miał inną.

Owóż wydarzyło się że pewnego dnia kupił był u nadwornego królewskiego jubilera prześliczną tabakierę złotą wysadzoną djamentami, jedyny jak się zdawało okaz w swoim rodzaju. Ciesząc się jak dziecko nowym nabytkiem, pan pisarz napełnił swoją tabakierę makubą, wziął ją w kieszeń i poszedł na zwykłą przechadzkę co chwila zażywając wonnego proszku.

Na środku mostu prowadzącego z Warszawy do Pragi, stał Pinetti rozmawiając z kilkoma dworzanami, i pan Rzewuski przechodząc mimo nich, zatrzymał się chwilę pogawędzić. A że jak powiedzieliśmy lubił się popisywać z nowemi nabytkami, nie omieszkał wydobyć tabakierkę z kieszeni i pukając palcami po djamentach otworzył ją dla zażycia zwykłéj porcji.

— A piękną JW. pan masz szkatułkę, — rzekł Pinetti, — czy nie możnaby przyjrzyć się jéj bliżéj.

— A i owszem, odpowiedział pan Rzewuski i podał tabakierkę Pinettemu. Ten obejrzał ją, otworzył, wyjął szczyptę tabaki, zażył, i nagle jakby przez dystrakcję, chcąc niby odrzucić szczątek pomarańczy który trzymał w ręku, podał go panu pisarzowi, a tabakierkę cisnął do wody.

Pan Rzewuski zarumienił się z gniewu, ale jako człowiek wielkich manjer, nie rzekł ani słowa choć strata była dotkliwą.

Ale Pinetti zrozpaczony swoją pomyłką, zaczął się submittować, przepraszać i wreszcie przechylił się za poręcz patrząc w Wisłę.

U łyżwy przywiązane było czółenko, a na niem siedział z założonemi rękami jakiś rybak wyśpiewując piosenkę.

— Hej przyjacielu, zawołał Pinetti, masz podobno sieć w czółenku, zarzuć no ją do wody, a jeżeli co dobrego wyciągniesz dostaniesz dukata.

Rybak nie wiele myśląc, w spodziewaniu tak hojnéj nagrody sprawił się szybko, wkrótce sieć wyszła z rzeki, a na dnie jéj błysz-

dza, ułożone przez Kommissję Rz. S. W. i D. łącznie z naczelnikiem sztabu głównego 1éj armji i tu dołączone: »Przepisy o dostawie podwód obywatelskich dla wojska w Królestwie Polskiem.«

Art. 2. Przepisy takowe, obowiązujące zarazem władze wojskowe jakoteż i cywilne w Królestwie, wprowadzone być mają w wykonanie od dnia 19 czerwca (1 lipca) r. b.

Art. 3. Istniejące dotąd przepisy i rozporządzenia w przedmiocie dostawy podwód dla wojska w Królestwie Polskiem, z dniem wprowadzenia w wykonanie nowych przepisów, przestają być obowiązującemi.

Art. 4. Wykonanie niniejszego postanowienia, które wraz z dołączonemi doń przepisami w Dzienniku praw ma być zamieszczoném, porucza się Kom. Rz. S. W. i D.

Działo się w Warszawie, dnia 22 kwietnia (4 maja) 1858 r.

Namiestnik, Jenerał-adjutant (podpisano) *Xiążę Gorczakow.*

Dyrektor główny prezydujący w Kommissji Rządowéj Spraw Wewn. i Duchow., radca tajny, (podp.) *Muchanow.*

Sekretarz Stanu, rzeczywisty radca stanu, (podp.) *J. Karnicki.*

PRZEPISY

O DOSTAWIE PODWÓD OBYWATELSKICH W KRÓLESTWIE.

I. *Określenie ogólne.*

§ 1. Podwody w Królestwie dostawiane są przez mieszkańców miast i gmin; w mieście zaś Warszawie, w zastępstwie mieszkańców, przez ugodzonego entreprenera, za kontraktami przez magistrat zawieranemi, a przez Kommissję rządową spraw wewnętrznych i duchownych zatwierdzonemi.

§ 2. Podwody dostarczane być powinny, bądź dla przewożenia z jednego miejsca na drugie ciężarów i rekwizytów wojskowych, bądź na potrzebę samychże osób wojskowych i innych, mających na mocy niniejszych przepisów, prawo do żądania podwód.

§ 3. Pod przewóz ciężarów wojskowych dostawiane być winny w Królestwie podwody parokonne;—że zaś znajdują się okolice, w których zwyczajem jest używać samych tylko podwód jednokonnych, i cała uprząż jest do tego zastosowaną,—w tych przeto miejscach dostawiane być mogą podwody jednokonne, licząc dwie takie podwody za jednę parokonną, tak pod względem mającego się zabrać ciężaru, jako też i pod względem opłaty za użycie podwody.

§ 4. Pod przewóz osób wojskowych i innych, podwody dostarczane być powinny bądź parokonne, bądź jednokonne, stosownie do potrzeby i zwyczajów miejscowych, za wyłączeniem wypadków, wskazanych niżéj §§ 8, 10 i 12, w których dostawa jednokonnych podwód nie może mieć miejsca.

§ 5. Oprócz podwód powyższych, dostarczają się jeszcze podwody trzykonne, czterokonne, niemniéj podwody wołowe i wreszcie same konie w miejsce podwód jak to wszystko w tytule V jest wyjaśnione.

II. *Komu mają być dostarczane podwody.*

§ 6. Pułkom, batalionom saperów i strzelców celnych, baterjom i parkom artyllerji i innym oddziałom wojska, dostarczane być winny, w czasie przemarszu podwody i konie w ilości, jaka wskazywaną jest w rozkazach do armji wydawanych i innych upoważnieniach głównodowodzącego.

§ 7. Oficerowie przeznaczeni do zdejmowania planów i tym podobnych czynności wojskowych, tudzież oficerowie wszelkich stopni i wszyscy w ogóle wojskowi delegowani w interessach służby, gdy im podług przepisów wydany będzie fundusz na najem podwód, mają prawo do żądania onych.

(Rozkaz do armji czynnéj z d. 31 października 1831 r. Nr. 561 §§ 2 i 3.)

§ 8. Stab-oficerowie wysyłający się w interessach służby, za wyłączeniem wypadków przewidzianych w §§ 10 i 12, otrzymują czterokonne podwody. Każdy zaś ober-officer i osoby zarządu wojskowego tychże stopni, otrzymują podwody parokonne. Lecz w zdarzeniu, gdyby kilku ober-officerów udawało się do jednego miejsca, wtenczas przeznacza się jedna parokonna podwoda dla dwóch, chociażby mieli z sobą posługaczy.

(Tamże § 5).

§ 9. W czasie przejścia przez Królestwo oddziałów nie stanowiących etatowego składu i niemających własnych rekwizytów, jako też w przemarszu komend przez etapy, należy dostawiać podwody pod przewóz chorych, w następującym stosunku: komendzie mającéj do 25 ludzi, jednę jednokonną; komendzie od 25 do 50 ludzi, jednę parokonną i t. d. dodając tym sposobem dla każdych 25 ludzi po jednéj jednokonnéj, a dla 50 ludzi po jednéj parokonnéj podwodzie. Zresztą jeżeliby w oddziale mającym do 50 ludzi, było nie więcéj nad 1go i 2ch chorych, w takim razie dostawiać tylko 1 jednokonną podwodę; dla 3ch i 4ch chorych jednę parokonną; dla 5ciu i 6ciu jednę parokonną i jednę jednokonną; dla 7-u i 8-u dwie parokonne i t. d. dodającym tym sposobem dla jednego i dwóch chorych jednokonną, a dla 3ch i 4ch chorych parokonną podwodę.

Uwaga. W miejscach gdzie zwyczajem jest używać samych tylko parokonnych podwód, można dostawiać w miejsce jednokonnych parokonne podwody; ale w tym razie, jeżeliby według niniejszych przepisów dostateczną była podwoda jednokonna, opłata za dostawioną parokonną podwodę uiszczaną będzie jak za podwodę jednokonną.

W miejscach zaś gdzie zwyczajem jest używać samych tylko jednokonnych podwód, można dostawiać zamiast parokonnych jednokonne podwody, licząc dwie takie podwody za jednę parokonną.

(Rozkaz do armji z d. 12 października 1837 r. Nr. 196 i art. 1732, 1733 i 1734, Xięga IIIcia część IVta Zwodu postanowień wojskowych).

(Dalszy ciąg nastąpi).

Jutro w Kościele XX. Karmelitów na Krakowskiem-Przedmieściu mszą świętą wielką o godzinie 11éj z rana, będzie celebrować po pierwszy raz WJX. Szymon *Buxakowski* kapłan tegoż Zgromadzenia nowo-wyświęcony, który po skończeniu nabożeństwa, udzieli wiernym błogosławieństwo przez kładzenie rąk.

— W dniu wczorajszym od godziny 3éj z południa do 9éj wieczorem na polach folwarku Warzyszew, należącym do dóbr instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie, odbywała się próba narzędzi rolniczych wyrabianych w fabryce doktora Cegielskiego z Poznania, z rządowéj fabryki na Solcu p. Bobrownickiego, oraz pochodzących z wyrobu p. Romana Cichowskiego obywatela z Linowa w pow. Sandomierskim położonego.

Próba ta zgromadziła wielu znawców i obywateli, Towarzystwo rolnicze z ramienia swego wyznaczyło dwóch członków do assystowania téj próbie, zauważyliśmy również tam wszystkich redaktorów pism rolniczych w Warszawie wydawanych, oraz uczniów i professorów instytutu Marymontskiego.

Przy oznaczaniu działania każdego z poddanych próbom narzędzi używano siłomierza, ztąd wypadki jakkolwiek innemi względami zwarunkowane, zawsze jednak w przybliżeniu pewniejsze i zasadniejsze przedstawiły rezultata, a ztąd i próba bogatsza w dane—ożywiona dysputami znawców przedstawiała rękojmię większéj zasadności. Zarzucilibyśmy tylko mniéj właściwe bo publiczne osobiste szermierki niektórych. P. Roman Cichowski, obywatel, z zamiłowaniem pracujący nad udoskonaleniem narzędzi rolniczych, bez żadnych widoków spekulacyjnych jedynie dla dobra krajowego rolnictwa, przedstawił na tę próbę narzędzia, z których podobały nam się najlepiéj: brona drewniana z żelaznemi zębami z trzech trójkątów złożona, pług 4 skibowy do pokrywania nasienia i drapacz z wózkiem służącym razem za regulatora.

P. Zygmunt Ostrowski właściciel zakładu przemysłowo-rolniczo-leśnego, u którego wszystkich narzędzi z słynnéj fabryki dra Cegielskiego w Poznaniu dostać można, przedstawił wiele narzędzi z tejże fabryki; sądząc z działania na próbach oddajemy pierwszeństwo: pługowi trzy skibowemu do przykrywania nasienia, zgłębiaczowi belgijskiemu, pługowi mniejszemu Dombasle'a i bronom Howarda. P. Bobrownicki kierujący wyrobem narzędzi rolniczych w fabryce rządowéj na Solcu, przedstawił pielnik do buraków bardzo dobry.

Nakoniec próbowano niektóre narzędzia rolnicze instytutowe i pługi p. Wyderki, czyli raczéj czeskie ruchadła wyrabiane przez tego kowala z pod Siewierza.

Bliższe szczegóły o tych próbach podamy w *Przeglądzie rolniczym.*

Dyrektor drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj.— Zawiadamia publiczność, iż z dniem 1 lipca r. b. wchodzą w użycie bilety osobowe na 48-godzinny przeciąg czasu, do powozów klassy I, II i III, które na podróż tam i z powrotem z następujących stacji głównych służyć mają: z Warszawy, Skierniewic, Łowicza, Piotrkowa, Częstochowy i Granicy, a to za opłatą w następującéj taryffie wykazaną: z Warszawy i z powrotem: do Skierniewic klassą I kop. 243, kl. II kop. $181\frac{1}{2}$, kl. III k. $121\frac{1}{2}$; do Łowicza kl. I k. 324, kl. II kop. 243, kl. III k. 162; do Piotrkowa kl. I k. $526\frac{1}{2}$ kl. II k. $394\frac{1}{2}$, kl. III k. 264; do Częstochowy kl. I k. 837, kl. II k. 627, kl. III k. $418\frac{1}{2}$; do Granicy kl. I k. 1107, kl. II k. $829\frac{1}{2}$, kl. III k. $553\frac{1}{2}$. Osoby udające się do Warszawy, dopłacają po $1\frac{1}{2}$ kop. tytułem rogatkowego Bilety te, na stacji z któréj osoby podróż powrotną przedsiębiorą, winny być przez właściwego kassjera stemplowane. Bilety z których w naznaczonym

---

czała owa nieszczęśliwa tabakierka któréj strata tyle panu Rzewuskiemu nabawiła była przykrości.

Mówiono wprawdzie potem że była to zmowa pomiędzy jubilerem, rybakiem a Pinnettim, który podobno zakupił przed panem pisarzem jeszcze pierwszy exemplarz takiéj tabakierki, przeznaczając go na stracenie. A wierzymy temu bardzo, bo Pinetti okazywał się bardzo hojnym kiedy szło o utrzymanie sławy czarodziejskiéj.

Tym razem jednak nie złote tabakierki z klejnotami, ale trochę powiędłych kwiatów rybacy dobywali z wody, i jeżeli mamy prawdę powiedzieć, mało kto się o nie dopominał. Bo pora kwiatów i wianków minęła niestety, a nadeszła za to pora listów zastawnych i assygnatów bankowych. Za takim to obłowem, młodzież szalenie by się rzucała w spienione nurty Wisły, ale kwiaty mogą sobie bezpiecznie płynąć do Gdańska, i więdnąć w spokoju, mało kto je podejmie.

Osób przechadzających się było stosunkowo więcéj niż w latach zeszłych, powozów jednak nie wiele stało przed zjazdem, skąd jasno widać, że u pieszych więcéj jest wianków do zbycia.

O loterji fantowéj wspominaliśmy nazajutrz po jéj odbyciu, zostawmy ją więc w krainie pamiątek.

Na ugoszczenie kasztelana Wężyka, prezesa towarzystwa naukowego krakowskiego, państwo Łuszczewscy wydali w zeszłą niedzielę wieczór, na którym oprócz licznego zebrania tutejszych literatów i artystów, znajdował się Wincenty Pol i Apollinary Kątski.

Wieczór téż to był prawdziwie literacki i artystyczny, tem przyjemniejszy, że od pewnego czasu odzwyczailiśmy się od zawsze pożądanych zebrań podobnego rodzaju. Kątski grał, Pol czytał prześliczny swój nowy utwor poetyczny, a Deotyma wypowiedziała wstęp do wielkiego już skończonego poematu pod tytułem: „Piast" o którym wspominaliśmy już w piśmie naszem. Wstęp ten dawniéj jeszcze czytany nam był przez poetkę i szczerze wówczas wypowiedzieliśmy wrażenie jakie sprawił na nas ten majestatyczny przedsionek, do wielkiéj budowy z zamierzchłych dziejów pierwotnych kraju naszego. Z Piasta znamy tylko wyjątki po większéj części wielkiéj wartości, o całości jednak żadnego nie mamy wyobrażenia. Jeżeli ta całość odpowie początkowi, poemat ten do najcelniejszych będzie mógł być policzony, nie tajemy jednak, że zadanie nadzwyczaj jest trudne. Wkrótce zapewnie Piast wyjdzie na widok publiczny, a wówczas krytyka bezstronnie oceni postępy jakie uczyniła Deotyma od czasu jak zamknięta w sobie, pracuje nad wyrabianiem talentu swojego. My osobiście cieszyć się będziemy z pomyślnego skutku, tem bardziéj że nie należąc nigdy do chóru bezwzględnych wielbicieli poetki, i szczerze wytykając niektóre usterki i zboczenia konieczne w początkowem wyrabianiu się choćby pierwszo rzędnego talentu, cieszyliśmy się zarazem z każdego by najmniejszego objawu zapowiadającego postęp w jéj wyobrażeniach i ciągłą pracę nad sobą.

We wtorek i środę dane były dwa składkowe obiady, jeden na uczczenie Wincentego Pola w wielkiéj ressursie, drugi dla oddania hołdu długoletnim zasługom kasztelana Wężyka w hotelu Europejskim. Na obu tych uroczystościach zebrało się licznie towarzystwo z mieszkańców tutejszych, literatów, artystów, oraz przedstawicieli wiejskiego obywatelstwa bawiących obecnie w Warszawie. Mamy nadzieję że goście nasi opuszczając Warszawę,

DODATEK.

48-godzinnym zakresie czem nieużytkowano, uważać się będą za nieważne.—*Rosenbaum.*

Korrespondencja Kroniki.

Wilno d. 13go czerwca 1858 r.

Biorąc rzeczy podług istotnego ich znaczenia, kontrakty u nas tak jakby nieistniały wcale; nigdy Wilno nie było polem pieniężnych i spekulatorskich popisów, a dziś jest niem mniéj niż kiedy; sprzedarze majątków nie odbywają się u nas, jak w niektórych miastach, szczególnie w porze kontraktowéj, dobra ziemskie i wszelkie inne nieruchomości rzadko na Litwie z rąk do rąk przechodzą, z powodu braku kapitałów i w ogólności tego ruchu pieniężnego i sposobu życia, przy których jedne fortuny w krótkim czasie upadają, a drugie się wznoszą; zaledwie więc wypłaty procentów, lokowanie mniéj znacznych summ, zawieranie umów dzierżawnych i oddawanie majątków w zastaw przypada około Sgo Jerzego, co nazywamy kontraktami. Jest nadzieja, że okoliczności naprowadzą kapitalistów na drogę przedsięwzięć przemysłowych, które zapewne przyczynią się do polepszenia materjalnego bytu prowincji i wykorzenią trwające dotąd przesądy o mniemanéj godności obywatelskiéj, obrażającéj się na wzmiankę o przemyśle, handlu i kupiectwie. W tym roku w czasie kontraktów lub mówiąc wierniéj od 1go kwietnia do dziś dnia, było w obrocie nie więcéj pieniędzy (o których świadczą akta) jak na summę 311,410 rs., część ich została wyłożona na kupno nieruchomości, ziemi i domów w Wilnie, część oddana za obligami w lokatę. Na kupno domów z wymienionéj summy wyszło rs. 53,200, na nabycie ziemi w gubernii Wileńskiéj 72,360; lecz to wszystko małemi kwotami, po tysiąc, po parę tysięcy rubli, dwa tylko znaczniejsze majątki przeszły z rąk do rąk; *Drujka* w powiecie Dzisnieńskim, sprzedana za 15,500 rs., przez pana Łopacińskiego panu Wasilewskiemu, z obszarem 40tu włók ziemi i z 63 duszami męzkiemi, a 75 żeńskiemi i majątek *Korzyść* w powiecie Wileńskim, nabyty przez p. D[illegible]ejkę od pani Rewieńskiéj za 15,000 rs., z 29 włók ziemi i 56 dusz złożony; ilość pieniędzy wydanych za obligami wynosi 185,850 rs.

Jeżeli spekulacje pieniężne w czasie kontraktów niezbyt zajmowały przybyszów i stałych mieszkańcow naszego miasta, to przeciwnie koncerty, teatr, widowiska publiczne, cykloramy, balony, marjonetki i inne tym podobne rzeczy miały wielu zwolenników i świadczyły o szczerem wywołanem przez się zajęciu. Najwięcéj się przyczyniło do ożywienia Wilna w téj porze, pod względem artystycznym, zjawienie się z Petersburga p. Antoniego Kątskiego, który po wielu latach niebytności, raczył odwiedzić nasze miasto i wystąpić z trzema koncertami.

Z p. Kątskim przybył także do Wilna młody belgijski wiolonczellista p. Karol Montigny, uczeń bruxelskiego konserwatorjum, który już nie jednokrotnie występował przed publicznością petersburgską i moskiewską i był przez nie dobrze przyjęty. P. Montigny gra z uczuciem; ustępy śpiewne wykonywa prześlicznie, z trudnościami walczy śmiało i ma wielką wprawę, choć mu brak jeszcze istotnéj biegłości; od razu przy pierwszem wystąpieniu, został obsypany oklaskami i już miał nadal zjednać sobie serca dylettantów. Pierwszy koncert panów Kątskiego i Montigny odbył się w sali szlacheckiego klubu 3go maja; imie koncertanta i umiarkowana cena biletów, zwabiła liczne grono słuchaczów; sala była przepełniona w któréj panowało nieznośne ciepło utrudzające grę, mianowicie panu Montigny. Dochód był nadspodziewanie mały, bo wynosił tylko 117 rubli srebrem. Autorka „W Imię Boże" napisała na pamiątkę dla p. Kątskiego śliczny wierszyk pod tytułem *Kwiatki litewskie*, który tu przytaczam:

Kwiatki coś zrywał w litewskim lesie
Pełne są blasku i rosy,
I wiatr litewski one rozniesie,
Jako niebieskie wonie i głosy;
Bo w twojem ręku kwiatów kielichy,
Pełne łez rzewnych co słuchacz roni,
A dzwonek polny tak dotąd cichy,
Na Anioł Pański w twem ręku dzwoni;
A dzwoni dźwięcznie, czysto i silnie.....
Czy po tych coś już nie znalazł w Wilnie?...
O! już wiem czemu tak cudnie dzwoni.
Dał mu swe serce Kątski Antoni,
Toż nam zadzwoni długo i wszędzie,
I nas nie będzie i dzwonić będzie.

Przejdźmy teraz do teatru: w czasie kontraktów bywa on najwięcéj uczęszczany, a dyrekcja stara się zająć publiczność wyborem najlepszych utworów znanych dawniéj i przedstawianiem nowych; dawano więc parę razy Karlińskiego, Chatkę w lesie, Karpackich Górali, Doktora Medycyny; z nowych rzeczy przedstawiano po raz pierwszy na benefis p. Surewicza 8 maja *Zofię Morsztynównę*. Na benefis pp. Derynga i Chełmikowskiego dawano *Jana-Kazimierza na łowach*, dramat nie wzbudzający żadnego interessu, który wcale nie miał żadnego powodzenia. Z oper słyszeliśmy 20 maja nigdy tu jeszcze nie przedstawianą *Martę*; oddawna ją zapowiadano, artyści mieli przeto dość czasu do wyuczenia się swych ról; *Marta* poszła bardzo dobrze; pani Rostkowska (Marta) pan Nowakowski (Plumkiet) potrafili zupełnie zadowolnić publiczność, otrzymując szczere brawo, a nawet chóry dostąpiły honoru wywołania; przytem miło nam było poznać bliżéj w téj operze, w większéj roli (Nancy), pannę Leśniewską, któréj miły i wyrobiony głos wielce się podobał słuchaczom. Od niejakiego czasu, jak to mówią, panna Leśniewska idzie w górę, zyskuje sobie coraz więcéj sympatję publiczną, czego mieliśmy dowód na jéj benefisie (17 maja), na którym śpiewała z wielkim powodzeniem *Arję* z Monteki i Kapuleti, *Mazura* Lubomirskiego i *śpiew* węgierski; wywoływano ją i rzucono na scenę śliczny wianek ze świeżych kwiatów. Mówiąc o teatrze, nie możemy nie wspomnieć, że staranna dyrekcja wszelkiemi środkami podtrzymuje i urozmaica naszą operę, tak pod względem wyboru kompozycji, wystawy jak i samych artystów; dała nam np. w czasie kontraktów przejeżdżających z Warszawy do Rygi Włochów, pannę Vaschetti, pana Gambogi i pana Giordani, którzy występowali w Łucji, Lunatyczce, Ernanim i w kilku scenach Cyrulika Sewilskiego. Sąd o ich grze i śpiewie bardzo był podzielony w publiczności; część słuchaczów zachwyciła się, bijąc naiwnie brawo, druga z kompetentniejszych złożona sędziów obojętnie słuchazachwalonych włoskich śpiewaków; wszyscy jednak przyznawali pannie Vaschetti wielkie wyrobienie małego niegdyś głosu, a panu Gambogi dobrą, choć czasem manjerowaną grę. Jest nader mylnie upowszechnione zdanie, które każdemu zdarzyło się słyszéć i powtarzać, że trzeba sądzić o artystach dramatycznych ze stanowiska skali teatru, jego środków i pojęć publiczności; nie jeden mówi: „Pan X., panna Y. panna Z., jak na nasz teatr, bardzo dobrzy artyści."

Przepraszam; o artystach sądzi się podług ogólnych estetycznych pojęć o sztuce, a nie podług szerokości i długości teatru w którym występują: pan X. zły aktor w teatrze paryzkim, nie może być dobrym choćby w teatrze smorgońskim; fałszywy głos w Wiedniu, Dreznie, Londynie i Paryżu, będzie fałszywym nawet w Pietuchowie; jeżeli mierność ma być u nas doskonałością, jakże oceuimy istotną doskonałość? Sąd o przybywających do nas, nie miejscowych i jakby samorodnych artystach, lecz o szczycących się powodzeniem zagranicą, tembardziéj powinien być wydawany na zasadzie *bezwzględnych* pojęć o doskonałości w sztuce, bez ubliżania sobie, bo czemuż nasz teatr, jako teatr a nie budynek, jest lub musi być koniecznie niższym od innych, chociażby w stolicach będących? nie święci garnki lepią, nietylko Paryż ma prawo posiadania dobrych artystów; może tak jest *de facto*, że większe i bogatsze teatra mają lepszych aktorów i śpiewaków, lecz dla czego publiczność mniejszego miasta ma sobie narzucać gorszy sąd o sztuce i zachwycać się nad miernością (nieuniknioną zapewne) przez wzgląd na skalę teatralnego budynku i teatralnéj kassy?.... Dyrekcja teatru robi co może, lecz publiczność niechaj sądzi nie jak może, lecz jak powinna; niech się unosi nad genjuszem, choćby on był rodem z Boćwiniszek, a gani mierność wychwalaną w samym nawet Paryżu.

Lecz dosyć tych uwag. Pomówmy o dalszych nowinach. Nowości literackie są następujące: Syrokomla, jak z rogu obfitości wysypał odrazu kilka utworów: *Starostę Kopanickiego*, który się drukuje nakładem Assa; *Fornarinę*, nabytą przez mińskich xięgarzy Bejlinów; *Polityka wiejskiego*; drugą część *Dęboroga*, dla Rubena Rafałowicza, i *Staropolskie roraty*, wydane przez Krasnosielskiego. Druk *Barbary Radziwiłłówny* Odyńca, doszedł już do połowy; Orgelbrand ogłosi wkrótce *Dziennik podróży po Litwie i Żmudzi* doktora Tripplina i drugą edycję *Przechadzek po Wilnie* Kirkora.

Ze znakomitości literackich mieliśmy w Wilnie w tych czasach hrabiego Konstantego Tyszkie-

---

miłe z sobą wywiozą wrażenia, z tych zebrań serdecznych, na których mieszkańcy tutejsi potrafili okazać im szczerą cześć i szacunek jakie żywią w sercach dla zasłużonych mężów będących ozdobą krajowego piśmiennictwa.

Apollinary Kątski wyjechał zawczoraj do Kalisza i Poznania z zamiarem wydania koncertów w obu tych miastach. Za dziesięć dni powróci on znowuż do Warszawy i wówczas może ziści się przepowiednia nasza co do owego wieczoru muzykalno literackiego, na który Pol i Kątski mają się złożyć.

P. Cosroé Dusi o którego przybyciu donosiliśmy, ma zamiar kilka tygodni zabawić w mieście naszem. Pomiędzy mającemi tu przybyć obrazami tego artysty, szczególniéj ma zasługiwać na uwagę jeden kościelny większych rozmiarów, który będzie podobno wystawiony na widok publiczny w jednéj z tutejszych świątyń albo w sali towarzystwa dobroczynności. Sądzimy że w kościele XX. Karmelitów, dałoby się może obrać stosowne miejsce do wystawienia tego obrazu, a mogłoby to skutecznie dopomódz do zwiększenia składki zbierającéj się na wybudowanie w tymże kościele nowéj kaplicy, do któréj jak wiadomo pan Sosnowski przysłał piękny posąg Zbawiciela.

Powoli zaczyna się trochę miejsca w Warszawie robić, kończy się chwilowy napływ gości z prowincji, a z nim razem epoka zabaw i uroczystości które każdorocznie czerwiec Warszawie przysparza. Już tylko zapowiedzianą mamy jedną jedyną zabawę kwiatowo-muzykalną w ogrodzie Saskim na korzyść ubogich i sierot pod opieką kollegjum kościelnego parafji Ewangelicko-Augsburgskiéj zostających. W hotelach zaczyna być cokolwiek luźniéj i można przynajmniéj znaleźć jakiś numer wolny, dotychczas bowiem po dwóch i trzech musiało się mieścić w jednym pokoiku, łóżka improwizowano ze starych bilardów a posłanie z bielizny stołowéj. Niedługo podczas walnych zjazdów trzeba będzie w Warszawie z góry zamawiać prywatne mieszkania jak to się dzieje w Kijowie albo Dubnie na kontraktach.

Ruch przez ten czas był znaczny, wszędzie pełno, w teatrach, na przechadzkach, w wielkiéj resursie. Przez cały czas zjazdu orkiestra Bacha grała w ogrodzie resursowym ozdobionym ad hoc, a nawet parę razy w osobnym pawilonie pośród ogrodu miały miejsce tańce, na których damy w kapeluszach a mężczyzni w tużurkach, prawdziwe wrażenie balu wiejskiego sprawiali. W teatrze rozmaitości przedstawiono komedję Chłopi Arystokraci, w teatrze wielkim dawno zapowiedziany dramat Feuilleta Dalila. Z obu tych nowości zdamy sprawę w osobnym feljetonie.

Zresztą Warszawa pije wody z rana, poci się w południe, a kąpie w Wiśle nad wieczorem. Ta ostatnia zwłaszcza rozrywka najbardziéj jest rozpowszechnioną. Wprawdzie łazienki nasze wiślane, przedpotopowym urządzone są sposobem, z największą bowiem starannością obmyślany jest w nich wszelki rodzaj niewygód jaki może istnieć. Przeciągi nie do zniesienia, stoliki do składania rzeczy urządzone tak, że za najmniejszem poruszeniem wraz ze złożonemi na nich rzeczami, wpadają do wody, a w podłogach takie szpary, że kąpiel w omnibusie łazienek letnich możnaby nazwać prawdziwą kąpielą z przeszkodami, bo co krok prawie trzeba się potykać. Wartoby żeby kto pomyślał o urządzeniu nowych letnich łazienek na wielką skalę, byłoby to przedsięwzięcie małych wymagające kosztów a bardzo korzystne.

wicza, na wyjezdnem zagranicę, mianowicie do Paryża, gdzie zamierza zająć się illustrowanem wydaniem *Wilji;* i pana Tyszyńskiego, znanego krytyka; Ignacy Chodźko od kilka miesięcy mieszka stale w Wilnie; pan Wilczyński, wydawca *Album Wileńskiego*, wyjeżdża zagranicę, zkąd nam zapewne znowu przywiezie wiele pięknych rzeczy.

Dnia 10 maja odbyło się zwyczajne posiedzenie kommissji archeologicznéj. Wice-prezes Baliński zakomunikował list rzeczywistego radcy stanu Kochańskiego, z aktem otwarcia warszawskiéj medyko-chirurgicznéj akademji; hrabia Tyszkiewicz ofiarował do muzeum szablę z popiersiem Zygmunta IIIgo, pochodzącą ze zbioru ś. p. jenerała Józefa hrabiego Kossakowskiego; przytem 14 odbitek z rytowanych tablic, które się znajdują w jego dobrach Łohojsku. Pan Kirkor czytał list odebrany od rzeczywistego członka Jaroszewicza, zawierający ciekawe szczegóły o kurhanach, zamczyskach i ziemnych fortyfikacjach dawnéj ziemi bielickiéj i drohiczyńskiéj. Następnie złożył obszerny rękopism, przysłany na jego prośbę przez W. Soboszczykowa, bibljotekarza CESARSKIEJ publicznéj bibljoteki w Petersburgu, pod tytułem: „O urządzeniu publicznych bibljotek i o katalogach."

Wilno teraz restauruje się, bieli, czyści i wymyśla różne zamiejskie zabawy: publiczność zbiera się to w foxalu w Zakrecie, to w *Harmonji*, na Pohulance, gdzie się znajduje muzyka i słodkie mleko, billard i kotlety, kręgielnia i kaliszan, ciasteczka i radysa, i wiele, bardzo wiele pięknych rzeczy. *Jerzy L.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A M E R Y K A.

Wzburzenie w New Orleans z powodu częstych mordów i rozbojów, doszło w d. 3 b. m. do najwyższego stopnia. Komitet bespieczeństwa złożony z pewnéj liczby obywateli, którzy się ukonstytuowali jako wyjątkowa władza *ad hoc*, zajął arsenał i składy broni i amunicji, i ogłosił mieszkańcom, że od téj chwili bierze w swoje ręce interes sprawiedliwości, ponieważ władze miasta okazały się niezdolnemi do tego. Dla nadania stanowczości temu ogłoszeniu, komitet bespieczeństwa kazał zatoczyć działa i obsadził rozmaite posterunki straży 200 zbrojnemi obywatelami. Burmistrz (mayor) miasta nie chciał się zrzec swojéj władzy i powołał milicję do broni. Ale to nic nie pomogło, równie jak odczytanie aktu o buncie. Komitet wydał drugi manifest do obywateli, podpisany: Vox populi, Vox Dei, nakazał wyrywanie bruku na ulicach i wznoszenie barykad z wańtuchów bawełny. Z drugiéj strony burmistrz wezwał do ogólnego uzbrojenia się, czego sobie najgorszy gmin, będący rzeczywistym powodem całego tego zamięszania, nie dał dwa razy powtórzyć. Uzbrojone gromady przebiegały miasto i wszystkie sklepy pozamykano. Jednakże do żadnych gwałtów nieposunięto się. Nazajutrz z rana komitet bespieczeństwa rozpoczął układy z burmistrzem, ale ten ostatni o niczem nie chciał słuchać. O godzinie 2éj uznał on za stosowne abdykować, poczem komitet objął w zupełności władzę i zaraz zawerbował 1000 ludzi jako ajentów policyjnych. (*Neue Preus. Ztg.*)

A N G L J A.

— Tutejsi kwakrowie niedawno wysłali deputację do Paryża, wcelu wręczenia Cesarzowi memorjału w przedmiocie wywozu do Francji niewolników murzyńskich. Ale deputacja ta nie mogła uzyskać posłuchania u Cesarza i hr. Walewski ofiarował się doręczyć Cesarzowi przywieziony przez nią memorjał. Zresztą i w Anglji głosy, które niegdyś z taką gorącą filantropją ujmowały się za neграmi, stały się dziś rzadszemi i cichemi. Teraz nawet zakłada się w Londynie dziennik, przemawiający za niewolnictwem. *The London Cotton Plant, a Journal of Tropical cultivation*, ma pokazać anglikom że teorje emancypacji Wilberforsa, Broughama albo Clarsena, są tylko czczem słowem, że praca murzynów nie jest niewolą, i że to jest jednym z najsmutniejszych przesądów naszego wieku sentymentalnego, że chcianoby czarnego murzyna z białym europejczykiem na równi stawiać. (*Neue Pr. Ztg.*)

F R A N C J A.

Paryż 20 Czerwca. Dzisiejszy *Moniteur* zamieszcza w niezbyt uderzającém miejscu następujące kilka wierszy:

»Zapomnieliśmy wczoraj powiedzieć na czele noty zamieszczonéj w przedmiocie szpitala sierot w Rochefort, że ten dokument pochodzi z ministerstwa marynarki i osad.

Objaśnienie to ważne jest w tym względzie, że dowiadujemy się iż to potwierdzenie zamiarów objawionych przez jenerała Espinasse, nie pochodzi od jego następcy, i że pan Delangle nie objawił dotąd swojéj opinji w tym przedmiocie. To objaśnienie tém potrzebniejszém było, że *Univers* już chciał korzystać z tego jakoby wystąpienia z roztropnéj postawy jaką pan Delangle przybrał przy objęciu ministerstwa spraw wewnętrznych.

— Wskutku małego opóźnienia w wyjeździe Jego Cesarskiéj Mości, z Fontainebleau do St. Cloud musiał się opóźnić wyjazd do Plombières, i dopiero w dniu 28mym albo 29 b. m. Cesarz uda się do téj rezydencji. Xiąże Hjeronim opuści zamek Villegenis, udając się do pałacu Meudon, który został mu oddany do rozporządzenia.

Cesarz zawiadamiając jenerała Espinasse że mu dał następcę, napisał mu podobno także, że ocenia jego poświęcenie i zasługi, ale że musi zwrócić wzgląd na opinję która niechce zgodzić się na szpadę wiszącą ciągle nad Francją z wysokości ministerstwa spraw wewnętrznych. Jenerał Espinasse, który poprzednio jak wiadomo oświadczył, że uważa za konieczność trwać przy systemie surowości, odpowiedział na to pismo Cesarza listem, w którym formy pełne uszanowania, nie dość pokrywają zadziwienie przynajmniéj, pana ministra, z powodu usunięcia go.

Członkowie missji militarnéj do Persji, odpłynęli wczoraj z Marsylji do Konstantynopola, gdzie powinni przybyć najpóźniéj w dniu 30tym b. m. Oficerowie francuzcy przez czas przeprawy zostają pod dowództwem pana Brognniart szefa szwadronu artylerji i naczelnika téj missji.

Pan de Pène jest już na drodze prawdziwéj rekonwalescencji. Wczoraj przechadzał się kilka kroków po bulwarze, wsparty na ręku swego brata.

Pan prefekt Sekwany pogodził się w zupełności z panem Delangle, z którym był na zimno kiedy ten ostatni prezydował w radzie jeneralnéj. Wysoka osoba wystąpiła jako pośrednik dla sprowadzenia tak pożądanego z obu stron pojednania. W skutku tego zupełnego zbliżenia, pan Hausmann udał się do pana ministra na czele rady municypalnéj, i miał przemowę stósowną do okoliczności.

Pan de Moustier minister w Berlinie, przybył tu za urlopem, ale sądzą, że wcale nie powróci na swoją posadę.

Mówią że na przyszłych posiedzeniach ciała prawodawczego, ma być przedstawionym projekt kompletnéj restauracji Tuileries.

— Pan Drouin de Lhuys (dawny minister spraw zagranicznych) miał wczoraj długie posłuchanie u Jego Cesarskiéj Mości.

Dwa statki kanonjerskie *La Fulminante* i *l'Aigrette*, zostały wysłane na morze Adrjatyckie, do rozporządzenia tam dowodzącego admirała Jurieu de Lagraviere.

Na kolei wschodniéj zaprowadzone zostały wagony do palenia cygar, na wielką pociechę amatorów dymu. (*Indep. Belge.)*

— *Constitutionnel* w nocie któréj podpis sekretarza redakcji nadaje niejako charakter artykułu zakommunikowanego z rządu, 'mówi o konferencjach które w Konstantynopolu uregulować mają sprawę Czarnogóry. Wyraz konferencja jest tu użyty w niewłaściwem znaczeniu, mogącém zbłąkać opinję publiczną. Nie postanowiono bynajmniéj że kwestja Czarnogóry zostanie rozstrzygnięta w Konstantynopolu przez konferencję tego rodzaju, jak ta która obecnie zasiada w ministerstwie spraw zagranicznych, ale że mocarstwa starać się będą rozwikłać ją zwykłemi dyplomatycznemi drogami i że miejscem wybranem do prowadzenia negocjacji w tym przedmiocie, ma być Konstantynopol, co wcale jest rzeczą inną. Spodziewamy się że ta niedokładność zostanie sprostowaną przez *Constitutionnela.*

Z tejże noty możnaby wnioskować, że to zupełnie zależy od Porty atakować Grahowo lub zachować zawieszenie broni. Wszelka wątpliwość w tym względzie powinna zniknąć, ponieważ Porta przyjęła co do tego punktu formalne zobowiązania których nie mogłaby złamać bez narażenia się na niebezpieczne skutki.

Z drugiéj strony dzienniki które doniosły, że xiąże Daniel nie będzie reprezentowany w Konstantynopolu przy negocjacjach, które mają się rozpocząć dla uregulowania tymczasowego położenia Czarnogóry, jak nam się zdaje zawcześnie puściły tę pogłoskę, gdyż dotąd w tym względzie nie zostało powzięte żadne postanowienie.

To jednak dziś już zdaje się być pewnem, że xiąże Daniel nie będzie mógł być reprezentowanym w Konstantynopolu przez pełnomocnego ministra, ale to wypływa z natury rzeczy i nie może być w żaden sposób uważane za tryumf Porty. Rzeczywiście pojmujemy, że gdy tu nie ma być rozstrzygnięta kwestja lennéj zwierzchności Porty, albo niezawisłości Czarnogóry, nie można zatém upoważniać xięcia Daniela, żeby posyłając pełnomocnego ministra do stolicy Turcji, przedstawił niejako fakt mogący służyć za normę na przyszłość, do którejby odwołać się mógłna korzyść swego charakteru niezawisłego monarchy. Ale z drugiéj strony słusznem jest żeby Czarnogóra mogła być reprezentowaną przez osobę opatrzoną w pełnomocnictwo lub przez specjalnego kommissarza do tych negocjacji, choćby tylko dla przyjęcia w imieniu xięcia tego coby po uprzednich rozprawach mogło zostać zdecydowanem na korzyść jego władzy. Dotąd jednak, powtarzamy, postanowienie w tym przedmiocie nie zostało powzięte.

— Król sardyński wyznaczył hr. Somes de Thiavrie do znajdowania się przy inauguracji nowo-zbudowanego podziemnego grobowca w kościele Najświętszéj Panny w Brou (departamencie de l'Ain), w którym mają spocząć zwłoki Filiberta IIgo, Małgorzaty jego małżonki i Małgorzaty de Bourbon jego matki. Obrzęd ten żałobny odbędzie się w dniu 20tym czerwca.

— Następujący artykuł który w *Morning Post* gdzieśmy go naprzód czytali, nie wiele miał ważności, nabrał jéj w wysokim stopniu przez powtórzenie w *Monitorze.* To skłania nas do zamieszczenia go także jako pośredniego objaśnienia przez rząd francuzki, usunięcia jenerała Espinasse. Znajdujemy w nim potwierdzenie tego wszystkiego cośmy poprzednio powiedzieli, o znaczeniu nominacji pana Delangle.

»Kiedy jenerał Espinasse został mianowany ministrem spraw wewnętrznych w miejsce pana Billault, zamiarem Cesarza nie było żeby ten minister długo zajmował swoją posadę. Jenerał został mianowany w chwili największéj agitacji i w szczególnym, specjalnym celu. Liczne zamachy wykonane zostały przeciw Cesarzowi, przez ajentów tajnych towarzystw i po sławnym wypadku 14go stycznia, doradcy Jego Ces. Mości uznali że obowiązkiem ich jest względem społeczeństwa równie jak względem Cesarstwa, przedsięwzięcie energicznych środków do położenia tamy nieustannym spiskom anarchistów. Pan Billault ówczesny minister spraw wewnętrznych usunął się, zawsze wierny Cesarzowi i gotowy w każdéj chwili służyć Francji, a jenerał Espinasse objął kierunek spraw wewnętrznych, głównie w celu wypełnienia przepisów prawa, które miało zabezpieczyć życie Cesarza i zapewnić spokojność publiczną. To zadanie zostało spełnione.

Moniteur dzisiejszy ogłasza dymissję jenerała Espinasse, i nominację pana Delangle prezesa sądu Cesarskiego w Paryżu, jako ministra spraw wewnętrznych. Pan Delangle jest prawnikiem wysokiego talentu, ducha pojednawczego, a nadto człowiekiem wysokiéj szlachetności. Przez swoje talenta i niezachwianą miłość sprawiedliwości, doszedł on do wysokiego stanowiska które zajmuje. Przez tę ostatnią nominację widać że ministerstwa, że tak powiemy, znajdują się w rękach osób niewojskowych, których wykształcenie poprzednie i polityczny zawód, kierowane były stosownie do posad które obecnie zajmują. O ile możemy miarkować, nominacja ta została bardzo przychylnie przyjętą.

Jenerał Espinasse był ministrem spraw wewnętrznych i »bezpieczeństwa publicznego,« ten ostatni tytuł nie jest dodany do nominacji nowego ministra. Cesarz osądził, że nie ma potrzeby łączyć teraz te podwójne obowiązki. Przez czas w którym jenerał Espinasse pozostawał w ministerstwie spraw wewnętrznych, zjednał on sobie szacunek tych wszystkich, którzy się do niego zbliżyli i zadowolił w zupełności Cesarza. (*I. B.)*

G R E C J A.

Ateny 12 Czerwca. Królestwo Ichmość w przyszły poniedziałek lub wtorek spodziewani są z powrotem do stolicy. Królewsko-pruski poseł p. v. der Goltz, wyjechał przed kilku dniami do Smyrny, Konstantynopola i Saloniki, zkąd za 8 albo 10 dni powróci.

Co dzień mamy tu deszcze, dla ludzi jest to bardzo przyjemnie, ale dla roślin nie bardzo korzystnie. Najstarsi ludzie nie pamiętają takiéj ciągłéj

niepogody w Attyce, która zwykle cieszy się jasnem niebem. *(Neue Pr. Zeit.)*

HISZPANJA.

Madryt 15 Czerwca. *Espana* donosi, że królowa ofiarowała Najświętszéj Pannie w Toledo wspaniałą bransoletę i broszkę z rubinami i bryllantami. Dla ubogich i zakładów dobroczynnych dała 5000 reali. Przy zwidzaniu relikwji i kosztowności tego kościoła dano xięciu Asturji w rękę miecz Alfonsa VI, a królowa złożyła pobożny hołd krzyżowi Izabelli katolickiéj.

Anglicy fortyfikują i tak już warowny Gibraltar. Mianowicie zamierzają oni od strony morza takie fortyfikacje założyć, żeby i za obrębem baterji portowych, żaden okręt nie mógł zbliżyć się do brzegu. Rząd hiszpański zamierza zwrócić swoją uwagę na swoją część od strony Afryki, i chce w Corisa utworzyć stację dla floty. *(Neue Pr. Zt.)*

INDJE.

Anglicy mają jeszcze do podbicia w Indjach kraj około 150 mil kwadratowych, to jest całą okolicę rozciągającą się od południa i północy państwa Oude, aż do granic Rohilcund, od wschodnich brzegów Gangesu, aż do granicy Nepalu.

Największą trudnością w tym podboju, jest to, że trzeba przytłumić powstanie w ostatnich jego kryjówkach, niedopuszczając powstańcom umknąć i uorganizować się gdzie indziéj.

Rohilcund nie jest krajem górzystym, łatwym do bronienia, jest to owszem okolica płaska, przerżnięta licznemi rzekami. Kilka małych warowni oto cała pomoc którą kraj ten przedstawia powstańcom, ale najpotężniejszym ich sprzymierzeńcem jest niezaprzeczenie klimat, który obecnie jest śmiertelnym nieprzyjacielem anglików.

Wojna indyjska zatem jak się wyraża *Times*, jest teraz tylko wojną klimatu.

Władze wojskowe w Indjach, mają teraz na swoim żołdzie 75,000 żołnierzy krajowych z Pendżabu. *Times* zapytuje się, czy to nie jest jedno więcéj niebespieczeństwo. Wprawdzie artyllerja nie jest jeszcze powierzoną w ręce krajowców, a magazyny i arsenały są pod strażą europejczyków i skarby anglików znajdują się w ich twierdzach. Są to rzeczywiście chwalebne środki ostrożności, ale *Times* nie sądzi żeby one były dostatecznemi dla zrówno-ważenia niebespieczeństwa wynikającego z obecności 75-tysięcy indjan Pendżabu, pomieszanych z szeregami anglików, w kraju zbuntowanym indyjskim.

Times chce żeby zmniejszono to niebespieczeństwo, mieszając bardziéj rassy, słusznie jest, mówi on, cenić ludzi którzy nam dobrze służyli w chwilach krytycznych, ale wielka jest różnica między wdzięcznością wynagradzającą usługi, a ślepą ufnością która wywołuje pokusy. Ponieważ anglicy nie mogą obejść się bez armji krajowców, *Times* chciałby żeby kadry jéj składały się z rozmaitych żywiołów, jako to Bilów, Magów, Santalów, Karensów, chrześcjan półwyspu południowego, Afganów, Kasmerów i Eurazjan. Ta mięszanina ras nieprzedstawiłaby w szeregach jednostajności widoku braminów, ale to połączenie przedstawiłoby więcéj rękojmi bespieczeństwa, niż armja w któréj żywioł Pendżabu, stanowi sam przez się 75,000 ludzi.

Times zwraca także uwagę na niebespieczeństwo, jakieby mogło wyniknąć z okoliczności znakomitych kapitałów w fortecach. Te skarby według niego stanowią drugi znowu żywioł pokusy, i zdaniem jego jest, że anglicy powinniby przyjąć w Indjach pewien system papierów rządowych, coby przytem zmniejszyło niedogodności znacznych eskort.

Oczyściwszy nasz system ze wszystkich tego rodzaju błędów, mówi *Times* kończąc swój artykuł, możemy jeszcze spotkać inne trudności w Indjach ze strony niezawisłych xiążąt, którzy się okazali nam widocznie tak wiernemi, na przekór proroctwom starych Indjan; podmowy ze strony Persji, a nawet krajów bliższych Anglji, trudności pochodzące od ludu, od którego nie można nigdy spodziewać się nic więcéj prócz tolerowania narodu cudzoziemskich rządców; ale możemy przynajmniéj uniknąć niepotrzebnych niebezpieczeństw, które nas otaczały na początku powstania.

Gdybyśmy nie odnieśli zupełnego zwycięztwa, potomność miałaby prawo powiedzieć, żeśmy utworzyli i wyćwiczyli armję fanatyków, że daliśmy im w ręce działa, magazyny i fortece, i że w obawie że to wszystko mogłoby nie być dostatecznem do skłonienia ich, aby nas wypędzili z Indji, przygotowaliśmy w ich oczach stosy złota, prawie bez straży pozostawione, aby ich skusić do dzieła. *(Ind. Belge.)*

TURCJA.

Journal de Constantinople wprost utrzymuje, że powstanie w Kandji zostało ukartowane przed rozpoczęciem konferencji paryzkich, dla dostarczenia nowéj sposobności mięszania się w sprawy wewnętrzne Turcji. Powstanie w Hercegowinie ma być tego samego rodzaju komedją. Ale czyliż zdzierstwo tureckie które już przeszło w przysłowie, jest tylko dramatycznem złudzeniem? Bynajmniéj, jest ono zbyt smutną rzeczywistością. Na dowód, że Vely pasza dalekim był od obrażenia religijnych uczuć chrześcjańskich mieszkańców Kandji, *Journal de Constantinople* przytacza, że przed dwoma miesiącami, gubernator oddał chrześcjanom do rozporządzenia jeden statek parowy dla bezpłatnego przewiezienia ich do Tyne, miejsca pobożnéj ich pielgrzymki. Wiadomości z Kanei w dziennikach greckich dochodzą do dnia 7 Czerwca i jeszcze nie można z nich wnosić o ustaniu zawichrzenia. *(Neue Pr. Ztg.)*

WŁOCHY.

Turyn 18 Czerwca. Na posiedzeniu Izby deputowanych na którem miała miejsce interpellacja w przedmiocie statku *Cagliari*, interpellujący deputowany p. Alfieri, zaproponował wotum dziękczynienia dla rządu. Hr. Cavour odradził to, ponieważ rząd wyjednał tylko w téj sprawie ścisłą sprawiedliwość. *(Neue Pr. Zeit.)*

Z WYCIECZKI

W OKOLICĘ KIELC, PIŃCZOWA I CHMIELNIKA.

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Nr Kroniki 163)

W dworze Szczecna, co jak gnoiński, śladkowski i inne, podobny budową do po-arjańskich, dopiero opisanych dworców. w na pół zrujnowanéj wielkiéj sali, został (może z XVII wieku) szczyt marmurowego kominka, z herbem Habdank i głoskami w okół *J. S. D. K.* Komuby na tem zależało, mógłby wedle Niesieckiego dojść jak się zwał ów Dzierżawca (D.) Królewski (K.), używający godła Habdanków. Na *S.* między herbowemi Habdankami, są prócz Skubów i Skarbków: Skorasewscy, Słomowscy, Starscy, Suchodolscy, Swoszowscy i Szczyjeńscy.

Na południowéj ścianie szczecińskiego dworu, wmurowano nad oknem piwnicy piaskowiec, na którym ledwo że wyczytać się da następny napis, w XVI zapewne stuleciu zrobiony:

„Radze wam y sam to chcę po was synowie,
Skarbcie Bogu, ojczizmie, jak dawni S......“

Może ostatnim wyrazem jest nazwisko *Skubowie*; wtedy przypomniawszy sobie początek Habdanków, wyraz *skarbcie* dawałby klucz do zrozumienia napisu. Skubowie (jak dopiero napisaliśmy), tak herbu Habdank, a legendy heraldyków od nich początek godła Habdanku wywodzą, opowiadając czasy przed ową historją, o pierścieniu rzuconym do skarbca cesarza Henryka. Napis ten stanowi początek tylko epigrafu, nad drzwiami zapewne dawniéj będącego.

Prawie nie było wypadku, aby w téj tu leśnéj okolicy znajdywano grobowiska, dowodzące odległych osiedlin, pogańskich jeszcze sięgających czasów. Przecież kroniki od XII wieku począwszy, przytaczają ważne spełnione tutaj fakta. I tak, pod r. 1195 przywodzi Długosz (a) szczegóły bitwy, którą stoczył pod Pińczowem nad rzeczką Mozgawą, Mieczysław III starym zwany, z Leszkiem białym, po ojcu Kazimierzu sprawiedliwym, przez część narodu (z pominięciem stryja) na tronie osadzonym. Przytaczam tu Długoszową opowieść w wiernym przekładzie, bo miejscowym posłużyć może do oznaczenia pobojowiska, a zarazem zwrócić uwagę na zabytki, jakieby się na polu walki, przed 663ma laty stoczonéj, znaleźć mogły:

„Gdy roku pańskiego 1195 po śmierci Kazimierza, Fulko biskup Krakowski z Sandomierskiemi i Krakowskiemi panami wyniósł na xięztwo krakowskie Leszka Białego: stało się to bez porady a nawet i wiedzy Mieczysława wielkopolskiego xiążęcia. Ten tedy obrażony a strapiony, wziął wielce do serca pominięcie siebie dla nie dojrzałego chłopięcia— zebrał licznie swoich i oznajmił im jako wyniesieniem Leszkowem stała się sromota dla niego i niesława dla tych, co przy nim stoją. Całą zaś winę składał na Fulkona biskupa i krakowskich panów, (którzy jak twierdził) dla tego rządy młodzieniaszkowi oddali, aby władza w ręku ich została, a Leszek tytuł tylko i insignjów używał. Dodaje wreszcie Mieczysław, że słuszną ma obawę czyli Leszek z bratem Konradem nie zginą od trucizny wtedy gdy dorośliszy rządźiby chcieli, a dumnym opiekunom nie zechce się wypuścić z rąk władzy. Żalił się dalej Mieczysław, że to już nie pierwszy raz haniebnem usuwaniem go od rady i władzy, znosi poniżenie od Krakowskich panów. A chociaż za życia brata Kazimierza cierpliwie krzywdy znosił nie chcąc kłócić pokoju ojczyzny, to téj obelgi, która go świeżo dotknęła, przenieść na sobie nie może — jemu jako starszemu wiekiem xięztwo Krakowskie niegdyś nieprawnie wydarte dziś się należy, a opieka małoletnich synów brata jego nikomu słuszniéj jak stryjowi z prawa nieprzypada. Oświadcza tedy że hańba i niesprawiedliwość przez Krakowskich mu wyrządzona, albo mieczem tylko da się zgładzić, lub też zatrzeć ją może chlubna śmierć na polu walki.

„Wszyscy pochwalili słowa xięcia a krzywdę przyznali — rozkazuje więc swoim co prędzéj do wojny się gotować. To upomnieniem, to prośbą zachęca do niesienia mu zbrojnéj pomocy: Bolesława wysokiego Wrocławskiego, Mieczysława Opolskiego i Raciborskiego xiążąt, bratanków swoich, synów po Władysławie wygnańcu. Także pozyskuje dla siebie Mszczuga xięcia pomorskiego zięcia swego.

„Chcąc jednak słusznie a godziwie wojnę prowadzić, wysłał Mieczysław posła do biskupa i panów Krakowskich z żądaniem, aby unieważniono wyniesienie Leszkowe, że jest nieprawe, a ze szkodą i hańbą jego. Fulkon i panowie krakowscy oświadczyli iż Mieczysławowe prawa do xięztwa Krakowskiego tylko są uroszczeniem, że pierwéj szlachetną śmiercią polegną, nim na obalenie swoich postanowień i na zajęcie dziedzictwa małoletnich zezwolą. Wtedy Mieczysław stary xiążę wielkopolski wziął się do oręża przeciw krakowskiéj szlachcie, a mając przy swoim boku Mieczysława Opolskiego i Raciborskiego, tudzież Jarosława syna swojego, bratanka Bolesława wysokiego, Wrocławskiego i Mszczuga Pomorskiego xiążąt, oraz syna jego Bolesława i wojska ich tak konne jako i piesze, ruszył ochoczo pod Kraków pełen nadziei osiągnienia napowrót rządów. Xiążęta; posiłkowi postępowali zwolna za jego hufcami. Wszakże nie spodziewał się wcale Mieczysław, żeby krakowskie rycerstwo z nim się potykać śmiało; lecz że na drodze układów przyjmą go bez trudności za pana i władcę, usunąwszy Leszka Białego. Tymczasem krakowscy wiedząc dobrze z jaką odwagą i przysposobieniami, z jak wielkiem wreszcie wojskiem Mieczysław stary do wojny występował, zaczęli także sami gromadzić siły z xięztw: Krakowskiego, Sandomierskiego, Lubelskiego, Mazowieckiego, Kujawskiego. Brzeskiego za Bugiem leżącego, i innych ziem ruskich, które Kazimierzowi, Leszkowemu ojcu podlegały.

„Prócz tego wzywają na pomoc Romana Mścisławicza Włodzimirskiego xiążęcia, powinowatego synów Kazimierza, a przez samego Kazimierza licznemi dobrodziejstwami zobowiązanego. Z trzema tedy hufcami z których jednemu Mikołaj wojewoda Krakowski, drugiemu Goworek wojewoda Sandomierski, trzeciemu Roman Włodzimierski (inaczéj łucki) xiążę przywodzili, idą na spotkanie Mieczysława starego wielkopolskiego xięcia i jego sprzymierzeńców, aby powstrzymać spustoszenie ziem które już najeżdżał przeciwnik. Już był Mieczysław stary aż do Jędrzejowskiego klasztoru i miasteczka (w krakowskiéj djecezji leżącego), z swojem wojskiem zdążył, a następnie nad rzeką *Mozgawą* o cztery mile od wspomnionego klasztoru obóz rozłożył, kiedy rycerstwu krakowskiemu doniesiono, że wojsko nieprzyjacielskie przybyło. Na tem tedy miejscu spotykają się w nieprzyjaznych szykach, obydwa wojska. Krakowskie bowiem rycerstwo wiedząc że xiążęta posiłkujący Mieczysławowi, jeszcze nie przybyli, uderzają na Mieczysławowych, aby tem łatwiéj zwycięztwo osiągnąć. Lewem skrzydłem dowodził xiążę Roman, prawem zaś wojewoda krakowski Mikołaj, Goworek wojewoda Sandomierski zostawiony był w odwodzie. Od trzeciéj po południu trwała walka do samego wieczora— z zadziwiającym zapałem z obudwu stron się potykano, a chociaż w jednem i drugiem wojsku stali przeciw sobie rodzeni bracia, powinowaci, teściowie, zięciowie i różnych stopni pokrewieństwa i zażyłości ludzie; nikt jednak w odwadze i zapale bitwy nie zwolniał, nikt swemu rodzonemu

(a) W Bielskim daleko krócéj na str. 136 (wydanie z r. 1597). Kronika Kromera xięga VII.

bratu teraz nieprzyjacielowi nie ustąpił—lecz wzajemnie się potykając toczyli bój jakby najzaciętsi i wieczną nienawiścią wiedzeni wrogowie. Ponieważ tedy żadna strona nie ustępowała, powstała straszliwa rzeź, i mnóstwo z obydwóch stron padało. Smierć nie darowała samym xiążętom nawet (którzy w zamiarze niesienia pomocy swoim do walki się wmięszali), albowiem Bolesław syn Mieczysława w obliczu ojca włócznią przeszyty z konia spadł i ducha wyzionął.

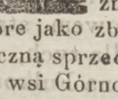
„Nawet Mieczysław stary xiążę wielkopolski już przez żołnierza Grzegorza ranny, byłby poległ rażony zewsząd, gdyby był zdjąwszy przyłbicę nie wołał kim jest i nie żądał litości, i przebaczenia. Wspomniony tedy żołnierz Grzegorz postrachem przed majestatem jego i siwizną zdjęty, nie tylko nie nacierał na xięcia, lecz owszem z placu boju go uprowadził i radził czemprędzéj ratować się ucieczką. Podobnież Roman Mścisławowicz xiążę Włodzimierski okryty wielu ranami. widząc swoich rusinów częścią poległych, częścią w ucieczce rozpierzchłych. sam także dla uniknienia niebezpieczeństwa z walki uchodzi. Wreszcie gdy wielu żołnierzy z obydwóch stron albo poległo, albo ranami się okryło, przerwano ten straszliwy bój, który z taką okropnością i srogością toczono; obadwa wojska ranami okryte zwycięzko wyszły—a na polu walki nikogo nie znaleziono któryby inaczéj poległ, jak tylko z ran odebranych na piersiach. Bratnie oręże, braterskie szyki, wspólne godła chorągwi, jednéj ojczyzny dzieci, jednego języka ludzie, starli się pierwszy raz w tym dniu po nieprzyjacielsku. Sam jeden xiążę Władysław laskonogi, kiedy się inni rozbiegali na polu walki pozostał i on jeden przechwalał się że jemu tylko dostało się zwycięztwo, gdyż oba wojska rozpierzchłe z placu boju uchodziły. Mieczysław xiążę Opolski i Raciborski, który także miał wspierać sprawę Mieczysława starego. a który zapóźno wyruszywszy, w bitwie się był nie znajdował, nadciągnął z Jarosławem synem Bolesława wysokiego Wrocławskiego xiążęcia i z swojemi hufcami, a zbierając rozbiegłych z wojska Mieczysławowego, rozłożył się z swojemi chorągwiami jakoby zwycięzca na placu boju. Aby go i téj chluby pozbawić, idzie na jego spotkanie Goworek wojewoda Sandomierski (do którego się były resztki rozpierzchłych krakowskich przyłączyły) nie przestraszony bynajmniéj świeżą klęską i małą liczbą swoich, walczy z zaciętością. a gdy utracił waleczniejszych z pomiędzy swoich, (inni z przestrachu uciekali). i nieprzyjaciel przeważającą liczbą nań nacierał, uważając ucieczkę za hańbę, żywo dostał się w przeciwnika ręce i długą przeniósł u nieprzyjaciela niewolę, nim z takowéj wydobyć mu się udało. Opolski xiążę Mieczysław z Jarosławem obawiając się aby powtórnie od Krakowskich nie byli napastowani, uszli z placu boju, uprowadzając z sobą Goworka wojewodę Sandomierskiego i niektórych innych jako jeńców z Krakowskiego rycerstwa, a oraz łupy odniesionego tryumfu. Uwiadomieni zaś przez szpiegów i posłów że Mieczysława starego ciężko ranionego w lektyce do Poznania niosą, wrócili z swoimi poczty do Szląska, niespokojni jak się skończy rozpoczęta walka. Biskup Fulkon zatrzymał się w wiosce swojéj *Dzierząznie* o dwie mile od pola walki odległéj, i wśród nadziei i obawy modlił się i błagał ze łzami o zwycięztwo dla swoich. Tymczasem przybywa jakiś zbieg z boju i donosi mu że krakowianie Sandomierzanie i Roman xiążę Włodzimierski z swojemi wojskami wśród wielkiéj klęski przez Bolesława starego wielkopolskiego xięcia pobici zostali, i że tak wojewodowie jako i Roman i co tylko było znakomitszego w walce polegli — Mieczysław zaś stary w tryumfalnym pochodzie z chorągwiami i łupami pokonanych przez siebie nieprzyjaciół dąży spiesznie na zajęcie Krakowa. Jeszcze ten nie skończył swojego opowiadania, kiedy nadbiega znowu drugi, a po nim trzeci i czwarty, a każdy z innemi i przeciwnemi sobie wiadomościami. Fulkon tedy pragnąc się istotnéj prawdy dowiedzieć. wysłał na plac boju jednego ze swoich xięży w przebranéj odzieży, i kazał mu się o wszystkiem co zaszło. po szczególe wywiedzieć—a nadewszystko w jakim stanie znajdują się wojewodowie Krakowski i Sandomierski, tudzież xiążę Roman, polecając mu przytem największą troskliwość i ostrożność. Tengdy pieszo przed zachodem słońca na pole walki przybył i częścią od tych, którzy nawpół żywo zostawieni byli. częścią od owych co zabitych lub też konających, z łupów obdzierali o rzeczywistéj dowiedział się prawdzie, powrócił do biskupa i wszystko mu jako się stało opowiedział, że Mieczysław stary xiążę wielkopolski pomimo utraty swego syna i odebranéj rany zwycięzko z walki wyszedł, że Goworek wojewoda Sandomierski przez Mieczysława xiążęcia Opolskiego i jego wojska z któremi był nadciągnął pokonanym i w niewolą zabranym został, że Roman Mścisławicz xiąże raniony na Ruś a inni w różne strony gdzie los zdarzył się rozeszli. W skutek tego Fulkon głębokim smutkiem zdjęty a troskliwy o ojczyznę i przerażonych małoletnich; udał się następnéj nocy za xięciem Romanem, dognał go i prosił usilnie, ażeby z temi resztkami które za nim postępowały do Krakowa się zwrócił i bronił zamku oraz xiążęcych synów przeciwko srogości Mieczysława starego, spodziewał się bowiem że tenże zebrawszy swoich powróci dla zajęcia Krakowa. Lecz xiążę Roman odpowiedział że stoi mu na przeszkodzie do tego: brak wojska które albo w walce poległo, albo się rozbiegło; i znaczna ilość rannych. Gdy się daléj biskup pytał, co by według jego zdania jako najlepsze i najpotrzebniejsze w tak niebezpiecznem i naglącem położeniu czynić należało dla ocalenia ojczyzny, odpowiedział że całe staranie mieć należy o głowę, i bronić od napadu nieprzyjacielskiego Kraków, xiążęcia a pana wszystkich ziem, a gdy ten będzie ocalony, reszta szczęśliwie pójdzie. Za tą radą poszedł biskup, gdy właśnie następnego dnia Mikołaj wojewoda Krakowski, uporządkowawszy i wzmocniwszy swoich. chcąc odważnymi czyny zatrzeć odebraną nad Mozgawą nie sławę powstrzymał Bolesława starego w dalszym jego pochodzie i wrócił do Krakowa, aby miasto i zamek w jakie niebezpieczeństwo nie wpadły. Osadził następnie załogą nie tylko sam zamek krakowski, lecz i pojedyncze zamki w ziemiach małoletnich leżące umocnił i dawał baczność aby nikt jakich niespokojności nie wszczynał.

Roku pańskiego 1196 haniebna o panowanie walka nad Mozgawą między Mieczysławem starym xiążęciem wielkopolskim i Krakowskiem rycerstwem, a oraz okropna klęska wśród któréj wielu ludzi w domowéj wojnie i żadnego nie odnosząc tryumfu zgładzonych zostało, długo obydwie strony w pokoju utrzymywała i sądziłbyś że w skutek jakichś układow oręż zawieszono. Jakoż Mieczysława starego najbardziéj wstyd było iż się okrył niesławą, i że w rozpoczętéj walce wielu żołnierzy, wielkie mienie (a co jest droższem nad to wszystko) syna swojego utracił—i ze sam nic z téj walki prócz ran i trupa Bolesławowego nie odniósł. Ogarniał i Krakowskie rycerstwo wstyd niezmierny, iż niektórzy z nich chorągwie i miejsca swoje opuściwszy w ucieczkę poszli i prawie osiągnięte zwycięztwo z rąk wypuścili. Wśród tych tedy publicznych zawichrzeń zdawało się być zbawienną rzeczą oddać rządy xięztw xięźnie Helenie po Kazimierzu pozostałéj (wdowie) szczególniejszą (nad płeć kobiecą) roztropnością się odznaczającéj, z tym warunkiem aby bez rady i przychylenia się Fulkona biskupa i Mikołaja wojewody Krakowskiego, nie w sprawach publicznych nie zmieniła i nie rozstrzygała. *(d. n.)*

DONIESIENIA.

Wyszły z druku **Trzy Mowy** miane na nabożeństwach żałobnych za duszę ś. p. xiedza Alexandra *Przewłockiego*. Znajdują się do nabycia w xięgarni dzieł religijnych XX. Missjonarzy obok kościoła Sgo-Krzyża. Cena exemplarza kop. 15. Dochód z tych mów przeznacza się na opłacenie kamienia grobowego poświęconego pamiątce zmarłego kapłana.
(Nr. 324—1).

W xięgarni i składu nut muzycznych R. **FRIEDLEJN**, przy ulicy Senatorskiej Nr. 460, można nabyć nowe dzieło pod tytułem: „Dumania nad prawdą o duszy i Bogu," (napisał tłumacz dzieła Nikolasa pod tytułem: Badania filozoficzne o chrystjanizmie) cena rs. 1.
(Nr. 326—1).



W owczarniach rządowych Kieleckich, jest do nabycia 470 sztuk **Matek** różnego wieku i klassy **Merynosów**, które jako zbywające od zakładowych owiec, na publiczną sprzedaż dnia 28 czerwca (10 lipca) 1858 roku we wsi Górno w miejscu zakładu, od miasta Kielc o 10 wiorst położonego, wystawionemi będą— jak również że sprzedaż **Baranów** różnéj klassy zawsze jest otwartą o czem mających chęć kupienia zawiadamia się niniejszem (Nr. 325—1).

Dyrektor drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj. — Zawiadamia iż w skutek uchwały rady zarządzającej z dnia 5 (17) maja r. b w każdą niedzielę i święta, wyprawiane będą drogą żelazną pociągi spacerowe z Warszawy do Skierniewic i stacji pośrednich, z wydaniem publiczności biletów jazdy za opłatą zwykłą, z powrotem bezpłatnym. Pociągi te podług nowego rozkładu jazdy wyprawiane będą: z Warszawy o godzinie 2giéj po południu, z Pruszkowa o godzinie 2giéj minut 35, z Brwinowa o godzi. 2giéj minut 50, z Grodziska o godzinie 3ciéj m. 5, z Rudy Guzowskiéj o godzinie 3 m. 35, z Radziwiłowa o godz. 4 m. 15; przybędą do Skierniewic o godzinie 4ej minut 45 po południu,—z powrotem wyjdą: ze Skierniewic o godz. 8 minut 15 wieczór, z Radziwiłłowa o godz. 8 m. 40, z Rudy Guzowskiéj o godz. 9 m. 15, z Grodziska o godz. 9 m. 45, z Brwinowa o godz. 10, z Pruszkowa o godz 10 m. 10, i przybędą do Warszawy o godzinie 10téj minut 45 w wieczór. Sprzedaż biletów rozpocznie się w dniu odejścia pociągu od godziny 12 1/2 w południe.—*Rosenbaum.*

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Borzęcki Bolesław student uniwersytetu z Moskwy nr 626, *Jackowski* Krysztof ob. z Kijowa nr 613, *Kicki* Alex. ob. z Sobieszyna nr 476, *Korbut* Stan. oby. z Witebska nr 414, *Kosiński* Lucjan oby. z Szczkowa nr 584, *Kiełczewski* Zygmunt obyw. z Szabska nr 601, *Moniuszko* Konst. ob z Tykocina nr 625, *Mierzejewski* Winc. ob. z Pułtuska nr 476, *Orwid* Jakób oby. z Kowna nr 634, *Raciborski* Longin nauczyciel z Kijowa nr 414, *Stanisławski* Adam student uniwersytetu z Moskwy nr 476, *Smolikowski* Sewe. podpułko. z Moskwy nr 1565, *Zbyszewski* Sewe. ob. z Markuszewa nr 625.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Czaccy Wład. i Felix hr. do Porycka, *Dobrosielski* Winc. ob. do Grodna, *Grabowski* Maxy. hr. do Lublina, *Horoch* Władу. ob do Horochwosty, *Karłowicz* Konst. ob. do gub. Minskiéj, *Kiciński* Paweł ob. do Radzynia, *Kisielnicki* Stan. oby. do Leszna, *Karnkowski* Konstanty ob. do Oleszna, *Lubomirski* Eug. xiążę i *Lisowski* Michał oby. do gub. Wołyńskiéj, *Szirma* Piotr ob. do gub. Grodzieńskiéj, *Tymowski* Sewe. oby. do Chucisk, *Wołowicz* Michał hr. do Suwałk, *Woroniecki* Jeremiasz xiążę do Huszlewa, *Zachert* Wilh. ob. do Supraśla, *Zaborowski* Walenty oby. do Zaborowa, *Niesłuchowska* Fabianna ob. do Ostendy, *Staniszewski* Alex. ob. do Paryża.

—

— Wczoraj odpłynęło na dół rzeki Wisły statkiem parowym *Pilica* osób 47.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 469, wyjechało 357.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
dnia 25 Czerwca 1858 roku.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	42
Dukaty hollenderskie nowe ważne			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			91	31	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	78	14	75
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			—	—	—	—
„ „ „ z roku 1855			—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium.			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle z dnia 24 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	99	45	99	22 1/2
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	149	60	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	63	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	—	—	99	25
Petersburg	100 Rs.	1 M.	—	—	99	50
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	79	80	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	96	90	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 94 4/9
od listów zastawnych kop. 1/2
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop.

TEATR WIELKI. Jutro: *Dalila.*
TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Chłopi arystokraci.—Pafmucy i Narcyz.—Wesele w Ojcowie.*

Do dzisiejszego Nru Kroniki, dołącza się *Przeglądu Rolniczego, Handlowego i Przemysłowego* Numer 25ty.

W drukarni J. Ungra.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 14 (26) Czerwca 1858. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*